Gazeta Olsztyńska.

Nr. 18. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. Olsztyn, 2 maja 1890. Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok V.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Najśw. Sakrament w nurtach rzeki.

Było to w roku 1545 w południowéj Francyi, a świadkami tego zdarzenia było kilka tysięcy wiernego i niewiernego ludu.

W górzystéj okolicy Pyreneów, w starem hrabstwie Bearn, leży małe miasteczko Orthez. Tu żyło zdala od świata małe grono zakonników św. Franciszka, w klasztorze położonem nieco za miastem, nad bystrą rzeczką Gawą. I we Francyi przyjęło się nasienie nauki Lutra, a pierwszym jego owocem były rozruchy. Całe tłumy Hugonottów (tak się bowiem nazywali francusey Kalwini), wałęsały się po okolicy i gdzie napotkały słabszą katolicką osadę, tam niszczyły wszystko ogniem i mieczem.

Pewnego dnia zabrzmiały przed bramą klasztoru dzikie okrzyki: „Śmierć papistom!“ Gwałtownie zadzwoniono do bramy klasztornéj, a gdy téj nie otworzono, rewolucyoniści oblegli klasztór i w krótkim czasie zdobyli to zacisze bezbronne. Jak dzikie zwierzęta rzucili się rozbestwieni fanatycy na biednych zakonników i w krótkim czasie dokonano krwawéj roboty. Jednych pozabijano mieczem, drugich spalono na stosie.

Jednego tylko jeszcze brakło, jego téż szukali odszczepieńcy z piekielną zaciekłością: był to gwardyan klasztoru. Ten bowiem opuścił grono braci, aby Najśw. Sakrament w bezpiecznem ukryć miejscu. Już był w kościele, już wyjął z ołtarza puszkę z Najśw. Sakramentem, gdy dzicz rozpasana wpadła do kościoła, a gwardyan wraz z Najśw. Sakramentem dostał się w ręce rozjuszonych wrogów.

Z szatańskim śmiechem szyderczym rzucili się na niego, aby mu odebrać puszkę z Najśw. Hostyami. Chcieli oni i na téj świętości złość swą bluźnierczą wywrzeć, jak to w innych miejscach byli czynili, ale gwardyan zamkniętą puszkę tak mocno trzymał w swych rękach, że żaden z napastników nie zdołał mu skarbu z rąk wydrzeć. Nadprzyrodzona siła widocznie wspierała go z nieba w téj strasznéj chwili pasowania się z niewiernymi, bo ani jeden z nich, ani téż wszyscy razem nie zdołali mu rąk otworzyć. Wtém jeden z napastników z straszliwą klątwą okropny mu cios zadał w głowę, a gwardyan padł bezprzytomny na ziemię. Drudzy rzucili się także na niego i sztyletami i mieczami przeszyli mu pierś tak, że w kilku chwilach ducha wyzionął. Ale i martwe ciało męczennika jakoby żelaznemi kleszczami ściskało święte naczynie i nie było podobieństwem z ręki martwéj go wydobyć. Wtenczas rozwścieklona tłuszcza wrzuciła ciało wraz z puszką, którą trzymało, w nurty rzeki Gawy.

Ciało wrzucone do wody zanurzyło się, ale wypłynęło natychmiast na powierzchnię i leżało wyciągnięte na falach wodnych jakoby na łożu. Oblicze martwe jaśniało spokojem, a ręce na piersiach skrzyżowane tuliły puszkę z Najśw. Sakramentem. Kołysane falami popłynęło ciało męczennika z Bogiem swym na sercu po powierzchni wody, mordercy nie mieli tyle odwagi, aby podążyć za niem i powstrzymać je w biegu — cud ten napełnił ich przerażeniem. I inni ludzie ujrzeli ten cud, ale nawet i katolicy dalszych okolic nie śmieli wstrzymać ciała męczennika na téj wodnéj pielgrzymce, ale chwaląc Boga towarzyszyli płynącemu ciału zakonnika po obydwóch stronach rzeki.

Tak przypłynęło ciało do miasta Bayonne. I tu posypały się setki ludzi z miasta, aby się temu cudowi przypatrzeć. W Bayonne znajdował się klasztór tego samego zakonu, którego członkiem był gwardyan zamordowany, także tuż nad samą rzeką. Gdy się ciało tudotąd zbliżyło, zwróciło się od środka rzeki ku klasztorowi i przybiło do brzegu pod murami klasztornemi, jak gdyby chciało dać poznać, że tu miejsce jego spoczynku. Niezliczone tłumy tymczasem zebrały się nad wodą, ale nikt nie śmiał dotknąć się ciała, niosącego Najśw. Sakrament. Coraz więcéj przybywało ludzi, całe miasto było w poruszeniu, i z dalszych okolic przybywały tysiące na brzegi rzeki Gawy przed klasztór Franciszkanów, aby być świadkami tego cudu, głośne wznosiły się modły do nieba, zewsząd wołano: „Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament!“

W katedrze zebrał Biskup całe duchowieństwo miasta i wyruszył w procesyi ku rzece. Uderzono we wszystkie dzwony, a do uroczystego pochodu przyłączyły się wszystkie stany i wszystkie cechy z chorągwiami, jak na przyjęcie monarchy.

Gdy procesya przybyła do rzeki, wyniesiono ciało męczennika, które wciąż jeszcze w skrzepłych dłoniach trzymało Najśw. Sakrament, na brzeg, a Biskup z łatwością wyjął z martwych rąk puszkę, któréj cały tłum morderców wydrzeć nie zdołał i przy odgłosie muzyki i śpiewów zaniósł ją w procesyi do kościoła katedralnego, gdzie ją do dziś dnia pokazują. Ciało męczennika złożono jako skarb drogocenny w kościele klasztoru franciszkańskiego, gdzie rozlicznemi zasłynęło cudami.

Skarga.

Siedzi babka przy kądzieli
W kąciku w izdebce
W pierwszy dzionek po niedzieli
I po drążku depce:

„Boże dobry, Boże miły,
Com się doczekała,
Jak to czasy się zmieniły,
Tegom nie myślała.

Do kościółka chętniem rano
Zawsze uczęszczała,
Jak od Boga przykazano,
Chętniem téż śpiewała.

Przestąp progi dziś świątyni,
W sercu wielka trwoga,
Czy służąca, gospodyni
Nie chwali już Boga

Starym naszym polskim śpiewem,
Od Boga nam danym
I wychodzi często z gniewem
Lub z licem spłakanem.

Nasze piosnki ulubione,
Znane nam z pamięci
Są na inne przekręcone,
Nam się w głowie kręci.“

Tak żaliła się babusia,
Łzy się z ócz puściły,
I westchnęła do Jezusa:
„Mój Jezu, mój miły!“

Jan Liszewski.

Co tam słychać w świecie?

— Poseł dr. Windthorst stawił w imieniu wszystkich posłów katolickich następu-

Uczmy dzieci czytać po polsku!

jący wniosek szkólny: Wzywa się rząd, aby przedłożył sejmowi prawo, któreby odpowiadało 24-temu ustępowi ustawy państwowej. Prawo to ma przepisywać co następuje: 1) Do urzędu nauczyciela może być tylko taka osoba powołaną, przeciwko któréj władza kościelna nie podniesie żadnego zarzutu pod względem kościelnym. Jeśli taki zarzut podniesionym zostanie późniéj, to takiéj osobie nie wolno uczyć religii. 2) Mianowanie nauczycieli religii w szkołach ludowych przysługuje tylko władzy duchownéj. 3) Władze duchowne są upoważnione do nauczania religii, do jéj dozorowania i do udzielania wskazówek nauczycielom, którzy się powinni do nich zastósować. 4) Władze kościelne wyznaczają książki i zadania do nauki religii.

Wniosek ten prawdopodobnie i teraz przyjętym nie zostanie, lecz w każdym razie pozna z niego rząd, że katolicy bynajmniéj od żądań swych odstąpić nie zamierzają.

— Rząd wyznaczył teraz 15 milionów marek na podwyższenie płacy urzędników państwowych, a 3 miliony na podwyższenie płacy nauczycieli elementarnych. Podwyższoną płacę otrzymają: urzędnicy kolejowi, żandarmi, urzędnicy celni, leśni i sądowi. Podwyżka ta wynosi mniéjwięcéj na każdéj setce marek, 13 mrk. Na podwyższenie płacy urzędników pocztowych wyznaczy rząd podobno 12 milionów m. Ze względu na wielką liczbę urzędników jest to suma nie wielka.

— Cesarz Wilhelm przybędzie w dniu 13-go maja do Królewca, miasta stołecznego Prus wschodnich. Magistrat miasta tego pożyczył 30 tysięcy marek na upiększenie miasta w czasie pobytu cesarstwa. Cała zaś prowincya chce w dniu tym wydać ucztę wspaniałą.

— Duchowieństwo katolickie w Westfalii i nad Renem jest wielce niezadowolone, iż rząd nie chce zwrócić zabranych mu w czasie walki kulturnéj kapitałów, lecz daje niby iałmużnę niewielkie procenta. W tamtejszych pismach katolickich wzywają niektórzy kapłani całe duchowieństwo, aby w osobnych podaniach do sejmu przeciwko prawu temu zaprotestowało. Walka o prawo to będzie więc wielce zaciętą. Słuszność jest po stronie duchowieństwa.

— W Kamienicy w Saksonii skazano posła socyalistów Schippla na 9 miesięcy więzienia za obrazę władz w czasie wyborów. Schippel był największym krzykaczem za świętowaniem w dniu 1 maja. Poseł antysemitów Pickenbach został zaś oskarżony o karygodną lichwę. Piękny poseł, niema co mówić.

— Cesarz Wilhelm podarował majorowi Wissmannowi w Afryce 8 armat. Ow Emin Pasza wyruszył już w głąb Afryki na czele oddziału murzyńskich żołnierzy i 500 tragarzy. Niedługo więc usłyszymy o nowych walkach. Ciekawa rzecz kiedy i jak to się skończy.

— Proces wielkich rozmiarów odbywa się obecnie w Berlinie. Na ławie oskarżonych zasiadają urzędnicy marynarki i dostawcy, oskarżeni o przekupstwo i przeniewierstwo. Obrady sądowe toczą się drugi dzień, wyrok na oskarżonych jeszcze nie zapadł.

— O księciu Bismarcku rozpisują się jeszcze wciąż obszernie pisma niemieckie, a mianowicie „Freisinnige Zeitung“, która nawet zaprowadziła w swych łamach stałą rubrykę dla dawniejszego kanclerza. Niedawno przybyły trzy damy z południowéj Ameryki do Friedrichsruh, oraz 2 panów ze Szkocyi a 8 z Drezna. Książę Bismarck już nie nosi wielkiego kapelusza, ale sukienną czapkę. Donosi o tém hamburski organ byłego kanclerza. Walka przeciw Capriviemu w témże piśmie trwa daléj, choć podobno Bismarck wyraził życzenie, aby pisać z umiarkowaniem o jego następcy. Na lato wyjedzie dawniejszy kanclerz do Szkocyi. Ma téż zjechać do Berlina, aby zasiąść w Izbie panów i w parlamencie niemieckim.

— Wielki proces toczył się w ostatnich dniach kwietnia przed sądem przysięgłych w Magdeburgu z powodu zaburzeń dnia 1 lutego w Strasfurcie. Tameczni socyaliści urządzili zebranie bez pozwolenia policyi, a gdy urzędnicy kazali opuścić salę, przyszło do krwawego starcia. Policyanci walili pałaszami i strzelali z rewolwerów, na co socyaliści odpowiadali gradem kamieni. Z 17 oskarżonych zostało 14 skazanych na więzienie: 1 na 6 lat domu poprawy, 1 na 4 lata, a 4 na 3 lata, inni zostali ukarani zwykłem więzieniem.

— Ustawa przeciw socyalistom kończy się w jesieni roku bieżącego. Jak donoszą obecnie z kół socyalno demokratycznych, ma być w najbliższym czasie zwołanym kongres stronnictwa socyalno-demokratycznego i to na ziemi niemieckiéj. Od czasu ogłoszenia ustawy przeciw socyalistom odbywały się zjazdy socyalistów niemieckich raz w Danii, następnie w Szwajcaryi. Miejsca zebrania się kongresu dotąd nie oznaczono.

— Niemiecka rada związkowa zatwierdziła w czwartek wniesiony przez katolików w sejmie i przyjęty przez sejm projekt ustawy, dotyczącéj zniesienia ustawy z 4 maja 1874, dającéj rządowi prawo do wydalania księży z pewnych miejsc a nawet z kraju. Jest to usunięciem części gruzów pozostałych po ustawach majowych. Ten projekt już kilka razy był przez sejm przyjęty, ale dopóki książę Bismarck był u steru rządów, rada związkowa zawsze go odrzucała.

— Zdaje się, że rząd pruski ostatecznie przychodzi do przekonania, iż system nauczania w szkołach przez polskie dzieci odwiedzanych jest fałszywy. Wysłano bowiem wysokiego urzędnika wydziału szkólnego z Berlina, który sam bada dzieci polskie, ile umieją po niemiecku. Przytém przekonał się, że i tam gdzie urzędnicy najzdatniejsi i najgorliwsi nauczyciele, dzieci niemieckiéj mowy wcale nie rozumią.

— Austrya. Straszne wiadomości nadchodzą z Białéj w Galicyi. Tam zaszła formalna bitwa pomiędzy wojskiem a robotnikami. Jak donoszą depesze dzienników tutejszych, około 6 tysięcy robotników napadło dnia 23 kwietnia wieczorem szynkownie na przedmieściu Lipniku. Gdy nadjechał szwadron wojska, strzelano z rewolweru do rotmistrza, jak twierdzi urzędowe biuro telegraficzne. Według innych depesz, tłum z siekierami rzucił się na wojsko. Wreszcie nadszedł batalion piechoty i strzelił kilka razy do tłumu. Jeszcze w nocy złożono 12 trupów, z których jednego odnaleziono na polu w pobliżu miasta, co obudza obawę, że jeszcze inni, ciężko ranni, w ucieczce umarli. Nadto jest 30 ciężko rannych.

— Francuzi mają straszne kłopoty z owem państwem Dahome w Afryce. Ci Dahomejczycy jakoś nie ulękli się gróźb francuzkich, przeciwnie, coraz śmieléj na nich się rzucają. W tych dniach, jak donoszą stamtąd telegrafem, przyszło pomiędzy Dahomejczykami a wojskami francuzkiemi do zaciętéj walki. Ostatecznie zwyciężyli Francuzi, ale stracili przytém 68 ludzi w zabitych i rannych. oprócz tego dwie armaty. Dahomejczyków zaś padło w téj bitwie przeszło 500.

— Rzym. Ojciec św. przyjmował w niedzielę w kościele św. Piotra pielgrzymów włoskich, których przybyło pięć i pół tysiąca. W otoczeniu Ojca św. było czterdziestu kardynałów, trzydziestu trzech biskupów i innych dostojników, — daléj cały dwór i posłowie zagraniczni. Oprócz pielgrzymów zapełniało kościół z 10 tysięcy nabożnych. Kiedy Ojciec św. ukazał się pielgrzymom, wszyscy krzyknęli: „Niech żyje Papież król!“ Na przemowę przywódzcy pielgrzymów odpowiedział Leon XIII mową trwającą przeszło 20 minut. Mówił, że pielgrzymka ta Włochów bardzo go cieszy dla tego, że rząd włoski napada na religią, obyczaje, wiarę i papieztwo. Wojna sekt szatańskich, religii wypowiedziana, trwa z niesłychaną namiętnością. Nowem jéj dowodem nowe włoskie prawo karne, prześladujące duchowieństwo i mowa Krispiego, wygłoszona niedawno temu w Neapolu. Niechaj wszyscy staną jawnie w obronie wiary i papieztwa; zimnych i obojętnych trzeba wykluczyć z szeregów. Katolicy włoscy powinni bronić wolności Papieża i starać się o przywrócenie mu władzy świeckiéj.

Nazajutrz w poniedziałek rano udał się Ojciec św. znów do kościoła św. Piotra, gdzie nań oczekiwało do 20 tysięcy pielgrzymów włoskich. Ojciec św. odprawił mszę św. przy ołtarzu papiezkim, poczém udzielił zebranym błogosławieństwa. Następnie przypuszczono wszystkich do ucałowania rąk Ojca św., który na pamiątkę dnia tego polecił rozdać pomiędzy zebranych medale z stósownym napisem. Porządek panował wzorowy. Pielgrzymka ta nowego dostarczyła dowodu, iż lud włoski mimo wszelkich podszeptów masońskich pozostał wiernym Stolicy świętéj.

— Gazety angielskie zwracają uwagę na zjazd darmstadzki (odwiedzenie królowéj angielskiéj przez jéj wnuka cesarza niemieckiego), upatrując w nim dowód coraz serdeczniejszych stósunków pomiędzy Niemcami a Anglią. I zapowiedziany udział eskadry angielskiéj w manewrach floty niemieckiéj — okaże całemu światu formalnie, że pomiędzy Niemcami a Anglią istnieje porozumienie takie, iż ściślejszego i serdeczniejszego nie podobna sobie wyobrazić.

— W Brazylii broją masoni, a że wszyscy ministrowie do masonów należą, przeto można wiedzieć, jakie ich rządy być muszą. Donoszą, że rząd zniósł naukę religii w szkołach. Jak tak daléj pójdzie, to wychowańcy téj szkoły bez religii, gdy dorosną, mądrych ministrów za łeb wezmą i ze stołka ministeryalnego zrzucą, bo nie będą nic a nic wiedzieli o zasadach chrześciańskich i szanowaniu władzy.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Delegatem na powiat raciborski mianowany jest pan Jakub Pseta, kupiec z Raciborza, a delegatem na powiat żniński p. Franciszek Kołedziejczak, gospodarz z Jaroszewa.

Przy téj sposobności przypomina się Szanownym panom Kolektorom, że zapasy książek w bibliotece głównéj poznańskiéj są na wyczerpaniu i koniecznie zasilać trzeba ciągle główną kasę, żeby nowe książki zakupywać mogła. Pieniądze uzbierane odsyłać należy pod adresem: Dr. B. Kapuściński, Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 11.

Głód ducha.

Od Zarządu Towarzystwa Czytelni Ludowych odbieramy następujące pismo:

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu uznane jest u nas powszechnie jako

jedna z najważniejszych i najpożyteczniejszych instytucyi publicznych. Ciąży więc na nas obowiązek przypominania społeczeństwu, że nie dosyć jest uznać, ale trzeba takie wszelkiemi środkami moralnemi i materyalnemi popierać instytucyą, wywierającą błogie skutki.

Wywięzując się i dziś z zadania, wzywamy ponownie wszystkich ludzi dobréj woli, żeby nam podali hojną dłoń, przystępując do Towarzystwa naszego z regularną składką członka i jednorazowym datkiem, jak kogo stać. Jedno z pism sprzyjających nam wielce, wywodziło kiedyś słusznie, że gdyby każdy ojciec rodziny drobną tylko przyczynił się składką, uzbierałaby się rocznie bardzo wielka suma na potrzeby Towarzystwa — czyli na zaspokojenie głodu duchowego.

Tak bo jest; Towarzystwo nasze zaspokaja, o ile sił mu starczy, głód duchowy; ale iluż łaknących musi odejść od szafarni naszéj z głodem niezaspokojonym, skoro się zapasy co chwila wyczerpują. Taka chwila nastała znów dziś; dla tego wołać musimy do naszych szanownych delegatów, kolektorów i członków a wszystkich ludzi dobréj woli, żeby wszelkiemi sposobami starali się usunąć z pośród nas ten głód duchowy, wzrastający z dniem każdym.

Założyliśmy już przeszło 1000 czytelni, a działanie Towarzystwa Czytelni Ludowych rozpostarło swą opiekę nad głodnymi na duchu po całéj dzielnicy naszéj i po Księstwie, Prusach, po Warmii i Śląsku. Jest to nieledwie jedyne z towarzystw naszych, które tak szeroko rozgałęzić zdołało działalność swą; a wszędzie w zgodzie z Kościołem Bożym i z poszanowaniem dla prawa świeckiego.

Wołamy więc o życzliwość, o dobrze zasłużoną względność dla niego, wołamy o opiekę, wołamy o pomoc, bo wołamy dla głodnych. Nie dla tych, którym miłosierdzie ludzkie i prawodawstwo krajowe nigdzie z głodu umierać nie pozwala, ale dla tych, którym dokucza głód ducha złowrogi.

I dla poskromienia tego nieszczęścia coś zrobić należy; a ktokolwiek tu ręką pomocną przyczyni się do wspólnego dzieła, może być przekonanym, że z dobréj woli jego, z zaufania jego, z datku jego dla głodnych na duchu, urosną na prawdę stokrotne owoce.

Stworzyło społeczeństwo nasze tak wielkie, tak ważne, tak prawdziwie dobroczynne i tak szeroko działające stowarzyszenie; nie pozwólmyż mu chromać lub upadać, kiedy jeszcze kwitnie i już wydaje owoce.

Czas jednak najwyższy, żeby społeczeństwo na seryo zabrało się wszystkiemi siłami do dźwignięcia Towarzystwa Czytelni Ludowych na właściwą wyżynę. Nie opuszczajmy rąk w tym kierunku, bo skutki głodu duchowego są daleko opłakańsze, jak skutki głodu cielesnego. Pokażmyż i tu, że mamy serca gorące, a dłonie hojne dla łaknących braci. Hasło nasze:

Na głód duchowy!

Datki wszelkie dla nas przyjmują redakcye pism polskich, nasi kolektorowie i delegaci; a kasyerem głównym jest p. dr. Kapuściński, Poznań, ulica Wilhelmowska Nr. 11.

Wiadomości potoczne.

* **Olsztyn.** Na prymicyach ks. Gross w środę zeszłego tygodnia miał kazanie niemieckie ks. prob. Herrmann z Biskupca — a nie ks. beneficyat Tolsdorf, jak przez omyłkę w zeszłym numerze pisaliśmy.

† **W Bartęgu** zmarł w środę rano tamtejszy proboszcz, ś. p. ks. Olszewski w 57 roku życia. Wieczny odpoczynek, racz mu dać Panie!

* **Zybork.** W piątek zeszłego tygodnia nawiedził nasze miasteczko wielki pożar. O godz. wpół do 9-téj przed południem powstał w młynie pana Dost ogień, od którego taka gorączka powstała, że domy położone w blizkości szkoły dziewcząt się zajęły i prawie do szczętu spaliły. Dziewięć familii mieszkających w tych sześciu chałupach zostało bez dachu. Podczas gdy domy te się paliły powstał i w domu mistrza kowalskiego Krüger ogień, skutkiem czego łatwo i drugi rząd domów spalić by się mógł, zwłaszcza że płomienie szły z południowego wschodu na miasto. Gdyby z sąsiednich okolic nie były sikawki na czas przybyły, połowa miasta poszłaby z dymem. Z młyna zdołano oprócz książek handlowych tylko kilka miechów z mąką, które były na dole, wyratować.

* **Reszel.** Dnia 17-go b. m. utonął tu w stawie przy kąpaniu uczeń rzemieślniczy W. wskutek paraliżu serca.

* **Pasym.** W Layss pod Neu Bartelsdorf opuścił borowy Karól Kirstein w nocy na 20 swe mieszkanie i udał się do lasu na stróżkę. Nie wrócił on do tego czasu i sądzą, że go zamordowano albo też do jeziora wrzucono.

* **Licperk.** Na polach w tutejszéj okolicy stoją zasiewy nadzwyczaj dobrze i można się spodziewać dobrego żniwa. Na nieszczęście powtarzają się burze i grady i obawiać się trzeba, czy te nadziei naszych nie zniszczą. Przed kilku dniami nawiedziła burza wioskę Neuendorf przy Licperku, a piorun zapalił dom i zabudowania gospodarskie chałupnika Georigka. W niedzielę przechodziła nad naszem miastem burza i padał równocześnie grad, który jednakże żadnéj szkody nie wyrządził.

* **W Królewcu** panują żarnice. Przed dwoma tygodniami zameldowanych było 265 osób chorych na tę chorobę, w zeszłym tygodniu było nowych zameldowań 440. Na szczęście wypadki śmierci przy téj chorobie są bardzo rzadkie.

* **Lubawa.** W poniedziałek, 28-go b. m. odbyły się tu uroczyste prymicye nowo wyświęconego ks. Wiśnickiego. Przyspieszono je z powodu przyjazdu Arcypasterza do dekanatu lubawskiego.

* **Pelplin.** We wtorek rano najprzew. ks. Biskup pociągiem kuryerowym wyjechał na Tczew i Malbork do Iławy na wizytacyą kilku kościołów dekanatu lubawskiego i nowomiejskiego.

* **Toruń.** Zmarły Rex pozostawił — jak donoszą do „Gazety Toruńskiéj" — 96 tysięcy talarów majątku. Na urząd jego zgłosili się między innymi pewien tutejszy komornik i nauczyciel Fröhlich, który swego czasu miał szkółkę niedzielną polską.

Na grobie zmarłego Rexa ustawiono obecnie nagrobkowy kamień, na którym zmarły nazwany jest „Ministerialkomissarius"; widocznie rodzina jego nie wie o tém, że prezes regencyjny w Kwidzynie zakazał mu — i to dość energicznie — używać tego tytułu, mianując go pozasłużbowym burmistrzem.

* **Gniezno** (w Poznańskiem). Na Biskupa-sufragana gnieźnieńskiego został przedstawiony Ojcu św. przez Najprzew. ks. Arcypasterza ks. kanonik Antoni Andrzejewicz. Jest wielka nadzieja, że jego też zamianuje Ojciec św. Biskupem. Ks. Antoni Andrzejewicz, siostrzeniec Najprzew. ks. Biskupa Janiszewskiego urodził się w roku 1836, na kapłana wyświęcony został w r. 1860, kanonikiem mianowany był w r. 1886, regensem seminaryum duchownego w Gnieźnie w r. 1887.

* **Racibórz.** Sąd przysięgłych w Raciborzu skazał na wtorkowem posiedzeniu na śmierć węglarza Pawła Bunzola za zamordowanie i obrabowanie na dniu 15 lutego r. b. węglarza Franciszka Grunda z Bytkowa na Górnym Śląsku. Morderca, 18-letni chłopak, dokonał zbrodni pomiędzy Hutą Laury a Bytkowem. Zadawszy swéj ofierze 17 pchnięć ostrem narzędziem w głowę, rzucił ją następnie w studnią, gdzie ją tóż znaleziono.

* **Rząd pruski** chcąc się przekonać o stanie zdrowia w katolickich stowarzyszeniach zakonnych poświęcających się pielęgnowaniu chorych, rozesłał do nich pismo z zapytaniami, tyczącemi się przypadków śmierci zakonników lub zakonnic i to przypadków śmierci zaszłych w ostatnich 25 latach, przyczyny śmierci, wieku zmarłych, przeciągu czasu ich życia w zakonie i t. d. Dotychczas odpowiedziało na pytania te 38 zakładów religijnych. Te odpowiedzi dotyczą 4029 zakonnic i 240 zakonników. Na tę liczbę umarło w ostatnich 25 latach 2099, z tych 1320 na suchoty. Ponieważ stowarzyszenia te przyjmują tylko osoby zdrowe, przeto stwierdzonem jest, że większa część nabawiło się téj choroby pielęgnując chorych. Pomiędzy siostrami zmarłemi na suchoty liczyło 14 z nich 15 do 20 lat; 164 od 20 do 25 lat; 348 od 25 do 30 lat; 525 od 30 do 40 lat; 43 od 50 do 60 lat; 19 od 60 do 70 lat; 6 po nad 70 lat.

Z téj statystyki pokazuje się daléj, że zakonnica, poświęcająca się usłudze chorych od 17 roku życia, umiera 22 lata wcześniéj, aniżeli inni ludzie, urodzeni w tym samym roku, co ona.

Odpowiedź tych 38 zakładów religijnych jest wymownem świadectwem na korzyść gorliwości i poświęcenia Stowarzyszeń zostających na usłudze miłosierdzia.

* **Socyaliści berlińscy** ułożyli sobie piękną piosneczkę, według któréj człowiek powinien 8 godzin dziennie spać, 8 godzin spacerować a tylko 8 pracować, i to nie inaczéj jeno za 8 marek dziennie. No, no! panowie socyaliści, nie jest to aby za wiele?

* **Z Galicyi** donoszą, że klęska głodowa dzięki pomocy ze wszech stron Galicyi płynącéj, jak i od rodaków z innych dzielnic polskich prawie już zażegnaną została. Co do braku paszy, a najdokuczliwiéj to czuć się dawało, to wskutek wczesnéj wiosny i pod względem nastąpiła znaczna poprawa. Dzięki Bogu!

* **900 sztuk koni** — jak donosi „Nowy Kuryer Drohobycki" — zabił tamtejszy rakarz przez zimę do téj pory. Konie te włościanie z braku paszy Izraelitom na skóry sprzedali. Gdyby wziąść przeciętną cenę jednego konia tylko po 15 złr., to zniszczono li w tamtéj okolicy za 13 tysięcy 500 złotych reńskich (27 tysięcy marek) tak niezbędnego do obecnych robót wiośnianych inwentarza. Ileż to więc w całym kraju zmarnowano w ten sposób kapitału, niczém nagrodzić się nie dającego? Dodajmy do tego to niedbałe, płytkie zakopanie takiéj masy ścierwa, co przy nastaniu ciepłéj pory może mieć najgorsze następstwa, a możemy się spodziewać, że rok 1890 zapisze się w naszéj pamięci jako zbyt nieszczęsny.

* **Ślubny podarek Papieża.** Z Rzymu donoszą, że Leon XIII zamówił u jednego z tamtejszych złotników kosztowną riwierę, którą przeznacza na podarek ślubny dla arcyksiężniczki Maryi Waleryi. Umyślny wysłaniec papieski w towarzystwie papieskiego gwardzisty szlacheckiego, zawiezie ten prezent do Wiednia we właściwym czasie.

* **Dom przenośny.** Polak, Stanisław Bujakiewicz, który jest budowniczym a mieszka w Belgii, wymyślił i zbudował dom o dwóch pokojach na dole i dwóch na górze, o kuchni i dwóch składzikach. Wszak nic w tem jeszcze nie ma dziwnego. Ale dom ten jest na kołach i zapomocą trzech lub czterech

keni można go przewozić z miejsca na miejsce. Nie mając więc swéj własnéj ziemi, można teraz będzie własny dom posiadać. Wynalazca ma swój dom przywieźć do Warszawy i założyć tu na przedmieściu Szmulowiźnie fabrykę podobnych.

* W Biskupicach w powiecie Opatowskim, w Król. Polskiem, umarł w tych dniach włościanin, Tomasz Podczaski, przeżywszy 110 lat. Do ostatniéj chwili był czynny i przytomny, tak, że nikt by nie przypuścił, iż tyle już lat dźwiga na sobie. Lubił opowiadać o dawnych czasach, a pamięć zachował dobrą do końca. Ile to on rzeczy widział przez ten cały wiek z okładem!

* Wystawa kotów, jakiéj jeszcze świat nie widział, zostanie otwartą dnia 10 maja w Amsterdamie, staraniem tamtejszego „klubu kociego.“ Wystawa będzie się składać z 33 klas, pomiędzy temi z oddziałów dla kotów niebiesko szarych, dla białych z siwemi i białych z czerwonemi oczami, czarnych, dla kotów olbrzymów i kotów karłów, niebieskich, czarnych angora z Cypru, czarno i biało nakrapianych, pomarańczowych, dla kotów z obwisłemi uszami, chińskich i wschodnio-indyjskich. Sędziowie wystawy są trzej dyrektorowie ogrodów zoologicznych (zwierzyńców).

* Udział Polaków w wystawie chicagowskiéj. Polacy amerykańscy, szczególnie zaś ci, którzy mieszkają w Chicago, a jest ich tam 60 tysięcy, zajmują się już wystawą powszechną, która odbyć się ma w tém mieście w roku 1839, według ostatnich wiadomości. Projektowany jest ostatni oddział polski, mieszczący się w odrębnym pawilonie. Obszerny ten, kilkopiętrowy budynek, przypominałby swą strukturą jeden z naszych zamków lub dworców pamiątkowych. Wewnątrz mieściłaby się polska restauracya, sporządzająca potrawy według przepisów kuchni polskiéj i obsługiwanéj przez dziewczęta lub chłopców w strojach polskich. Na wyższych piętrach znalazłyby pomieszczenie sale przeznaczone na zebrania, przedstawienia amatorskie, koncerta muzykalne i śpiewackie, miałaby tam się również znajdować „latarnia magiczna“, ukazująca historyczne obrazy lub widoki wybitniejszych miejcowości w kraju. Główną jednak częścią wystawy polskiéj byłby uporządkowany zbiór pamiątek historycznych, dających dokładne wyobrażenie o naszéj przeszłości i o dawnéj naszéj kulturze. Obok powyższego mieściłby się dział etnograficzny, naukowy i wreszcie spółczesny przemysłowo-ekonomiczny i t. d.

Pilny list.

Historyjka codzienna.

Pan Pospieszyński napisał pewnego dnia z rana bardzo pilny list, który natychmiast miał odejść i oddał go służącéj Maryśce:

— Zanieś — rzekł — ten list na pocztę, ale zaraz, bo bardzo pilny!

Maryśka odbiera list, ale że deszcz leje jak z cebra, więc nie ma ochoty dla jednego listu iść na drugi koniec miasta na pocztę. Ale list oddany być musi, a że służący w sąsiedztwie, Antek, bardzo dla niéj był usłużny, więc idzie do niego i prosi:

— Mój Antku, zanieś mi ten list na pocztę, bo ja nie mam ani chwilki czasu, a ten list bardzo pilny!

Antek nie może nie Maryśce odmówić i już zabiera się do wyjścia, gdy widzi przejeżdżającego parobka oberżysty z drugiego końca miasta.

— Słuchaj, Stachu! — woła na niego, ty tam przejeżdżasz koło poczty, więc wstąp i oddaj ten list, bo bardzo pilny.

Stach uczynny odbiera list, kładzie go do kieszeni i jedzie. Ale do poczty daleko, a Stach się zamyślił, zamyślił i zamyślony pocztę minął, przyjechał do domu i cały dzień zajęty był pracą. Wieczorem późno przy rozbieraniu się wypada list z kieszeni.

— A do kata! Zupełnie zapomniałem o liście! — mówi zakłopotany i czémprędzéj poleca chłopakowi stajennemu, aby jutro z rana natychmiast list zaniósł na pocztę, bo bardzo pilny!

Chłopak nie zapomniał i już wychodzi z domu, kiedy mu się dobra nadarzyła okazya w osobie znajomego piekarczyka, Kuby, który właśnie bułki był przyniósł.

— Ady Kuba, jak będziesz przechodził koło poczty, oddaj ten list, bo bardzo pilny!

I Kuba nie był gorszym od drugich i chętny do posługi, wziął list, schował do kieszeni i pogwizdując sobie, chodził z bułkami od domu do domu; a że list w kieszeni nie krzyczał, więc też nie dziw, że go nie miał w pamięci i przypomniał go sobie dopiero w domu pana Pospieszyńskiego na widok Maryśki, wybierającéj się na targ z koszykiem.

— Panna idzie do miasta, więc niech panna zabierze mi ten list na pocztę, bo ja go zapomniałem oddać, a jest bardzo pilny.

Maryśka właśnie chce list odebrać, gdy pani Pospieszyńska wchodzi do kuchni, widzi, że Maryśka odbiera list od piekarczyka, więc natychmiast list przejmuje i nie patrząc na adres, z oburzeniem wpada do pokoju męża.

— Słuchaj! — mówi drżąc cała od gniewu — Maryśka musi wyjść z domu, ona ma jakieś konszachty z piekarczykiem. W téj chwili złapałam ich na gorącym uczynku, gdy odbierała od niego ten list!

Pan Pospieszyński odebrał list, spojrzał i podskoczył jak oparzony:

— A do krocset milionów! To mój list! A niech to jaśnie...! Ale teraz sam go zaniosę na pocztę, bo bardzo pilny!

Baczność!

W piątek, dnia 9 maja odbędzie się w Olsztynie, w „Central Hotel“ (E. Ohlenschlaeger) zebranie celem porozumienia się co do „Czytelni Ludowych.“

Z upoważnienia
F. Szczepański
z Lamkowa.

Prosimy naszych Czytelników, żeby się na to zgromadzenie licznie stawili i innych do tego zachęcali.

Grad

podobno już teraz wyrządził dużo szkody na polach, jak nam donoszą niektórzy włościanie. Dla tego postaramy się o agenturę jednego z najlepszych towarzystw, i każdy włościanin, któryby się chciał zabezpieczyć od gradobicia, którego się tego roku więcéj spodziewać można, niech się do nas zgłosi, a będzie wszystko dobrze załatwione.

Listy adresować:

J. Liszewski
Allenstein.

Sprzedaż drzewa.

W piątek, dnia 9 maja o godz. 9-téj rano w Münsterbergu.
W piątek, 16 maja o 9-téj w Olsztynie w hotelu Buchhorna.

Ogłoszenia.

„Kolonia“,
Kolonskie Towarzystwo zabezpieczeń od ognia w Kolonii nad Renem.

Niniejszem podajemy do publicznéj wiadomości, że na Olsztyn i okolicę zleciliśmy agenturę powyższego Towarzystwa panu

Herm. Bernecker w Olsztynie

i prosimy uprzejmie we wszystkich sprawach dotyczących zabezpieczeń od ognia do tego pana się udawać.

Królewiec w kwietniu 1890.

Generalna agentura
Riebensahm & Bieler.

Odwołując się na powyższe ogłoszenie, polecam się do wykonania zabezpieczeń od ognia za umiarkowaną i stałą premią i jestem gotów do wszelkich objaśnień.

Olsztyn, w kwietniu 1890.

Z wysokim szacunkiem
Herm. Bernecker.

Fabryka pieców
FRANCISZKA LEHNHARDT
Olsztyn — ulica Olsztynkowa
poleca najrozmaitsze gatunki **kafli.**

Moją posiadłość

w Olsztynie przy ulicy Olsztynkowéj, składającą się z domu o 10 izbach z potrzebnemi stajniami i stodółką, 5 morgów roli przy domu i 6 morgów łąk mam zamiar sprzedać za 6 tysięcy talarów. Wpłaty potrzeba tysiąc talarów.

J. Lorkowski mistrz stolarski,
Olsztyn — (Jakobstr.)

Ponieważ nabyłem na własność dom należący dotychczas do restauratora p. Gbińskiego przy rynku nr. 12 i zamierzam do niego z przyszłym październikiem przenieść mój skład, dla tego postanowiłem mój zapas towarów wyprzątnąć. Aby to jak najprędzéj uskutecznić, zniżyłem znacznie cenę wszystkich towarów. Nadarza się dla tego sposobność nabycia tanio dobrych towarów.

O liczne poparcie prosi
Z wysokim szacunkiem
Juliusz Dittrich.
Olsztyn w kwietniu 1890.

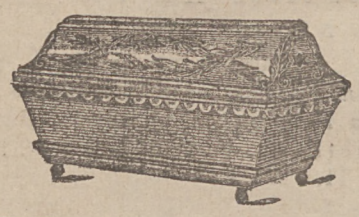

J. Hermanowski
mistrz stolarski w Olsztynie
ulica Olsztynkowa
poleca swój bogato zaopatrzony **skład trumien drewnianych i metalowych** po nader niskich cenach.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.